

# Stasiewicz-Jasiukowa, Irena

---

## "Rówieśnicy Mickiewicza", Alina Witkowska, Warszawa 1962 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/2, 287-289

---

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



w którym poszczególne pozycje zostały wydrukowane. W skład bibliografii wchodzi odrębne publikacje, jak i artykuły. Początkową granicę zakresu chronologicznego bibliografii stanowi okres ukazania się pierwszych druków związanych z tematem, natomiast granica końcowa jest inna dla opracowań historycznych, a inna dla wydawnictw typu źródłowego: opracowania zestawione są do lat 1960—1961, a dla wydawnictw źródłowych jako granicę przyjęto koniec II wojny światowej.

Bibliografia nie jest wyczerpująca, gdyż przy jej opracowaniu wykorzystano jedynie zasoby biblioteki Narodowego Muzeum Technicznego w Pradze. Trzeba jednak podkreślić, że księgozbiór ten jest bardzo bogaty ilościowo (200 tys. tomów), a przy tym posiada największy w Czechosłowacji zbiór dawnych publikacji technicznych. Oczywiście, autorzy bibliografii zdają sobie sprawę z niekompletności wydawnictwa, a w konsekwencji z jego ograniczonego znaczenia. Zdecydowali się jednak na taką publikację, świadomi, że przygotowanie pełnej bibliografii odłożyłoby poważnie termin jej wydania. Uzasadniając w przedmowie tę decyzję, autorzy zwracają uwagę na możliwość sporządzania aneksów do ich wydawnictwa. Aneksy te objęłyby zasoby innych bibliotek.

Bibliografia obejmuje łącznie 1908 pozycji. Są one zestawione według układu rzeczowego, przy czym istnieje podział na 7 zasadniczych działów (niektóre z nich mają podziały): ogólny, węgla, rud żelaza, rud nieżelaznych, nafty, gazu i asfaltu, innych surowców oraz maszyn, narzędzi i urządzeń.

Typowy opis bibliograficzny składa się z nazwiska i imienia autora, tytułu pracy, miejsca i roku jej wydania, liczby stron oraz sygnatury w bibliotece Muzeum. Dla artykułów miejsce wydania zastąpione jest skrótem nazwy czasopisma oraz jego numerem. Skróty te są rozszyfrowane w indeksie umieszczonym na końcu bibliografii. Dołączono również indeks autorów oraz wykaz wykorzystanych czasopism i wydawnictw ciągłych. Ten ostatni wykaz ma istotne znaczenie z uwagi na wspomnianą wyżej niekompletność bibliografii.

Bibliografia została opracowana przez zespół pracowników biblioteki Muzeum z dr Steinerową na czele. Ten sam zespół pracuje nad bibliografiami dotyczącymi historii innych dziedzin techniki. Zakończono już np. gromadzenie materiału do *Bibliografii dziejów czechosłowackiego hutnictwa i odlewnictwa*.

Jerzy Jasiuk

Alina Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1962, s. 325.

Chyba najtrudniej jest napisać dobrą pracę naukową w sposób prosty i interesujący. Lekceważący stosunek pewnej części pracowników nauki do publikacji popularnonaukowych jest nie tylko wynikiem braku wyrobienia społecznego, lecz niejednokrotnie rezultatem tego, że po prostu nie potrafią oni popularyzować, a przyznać się do tej nieumiejętności nie chcą. Często natomiast obserwuje się w naszych publikacjach, mających ambicje prac „prawdziwie” naukowych, zjawisko wręcz przeciwne: zagadnienia proste podaje się tu w tak zawiłanej formie, w tak „unaukowanej” oprawie językowej (zmuszającej nieraz odbiorcę do korzystania ze *Słownika wyrazów obcych*), że czytelnik — przy najlepszych chęciach — niebardzo może zrozumieć, o co autorowi chodzi, a jeśli, mimo to, czyta taką pracę do końca, to już chyba tylko przez nadmiar dobrej woli lub przez snobizm.

Książka Aliny Witkowskiej jest przykładem wskazującym, że dobra popularyzacja nie umniejsza bynajmniej naukowych (*sensu stricto* naturalnie — by zachować coś niecoś z terminologii naszego „języka naukowego”) wartości publikacji. Autorka pisze w lekki, na wpół zbeletryzowany sposób, wykorzystuje całe

mnóstwo autentycznych szczegółów historycznych i obyczajowych realiów, ukazuje „równieśników Mickiewicza” — tj. członków Towarzystwa Filomatów — jako zwykłych śmiertelników, nie pozbawionych niejednokrotnie śmiesznośtek, nie pozostających jednak również w cieniu „wielkiego wieszczą”, lecz posiadających własną, wyraźnie zarysowaną indywidualność. Dzięki umiejętnej i nie pozbawionej swoistego humoru narracji odżywa w wyobraźni czytelnika „sławny gród Palemona i Giedymina” — Wilno początków XIX w., ukonkretniają się i nabierają rumieńców życia postaci wileńskich profesorów i wileńskiej inteligencji. Tak więc np. „Józef Frank, autor cenionych wówczas prac naukowych i świetny diagnosta” jest obdarzony jednocześnie „wybitnymi walorami towarzyskimi i żoną... o doskonałym głosie operowym” (s. 24). Stopniowo czytelnik wciąga się coraz bardziej w tok życia postaci książki — i to jest niewątpliwą zasługą autorki.

A przecież ta lekkość narracji jest w gruncie rzeczy zwodnicza, gdyż na kanwie autentycznych szczegółów historycznych usiłuje A. Witkowska nie tylko postawić, lecz także rozwiązać wiele istotnych problemów z zakresu historii literatury, dziejów nauki i oświaty oraz w ogóle — historii kultury. Toteż odbiorcą książki będzie z całą pewnością nie tylko historyk literatury, lecz każdy interesujący się dziejami naszego życia kulturalnego.

Publikacja ma na celu — jak słusznie stwierdziła to już w recenzji Maria Żmigrodzka<sup>1</sup> — ukazanie dziejów Towarzystwa Filomatów oraz historii kształtowania się ideowego oblicza „równieśników Mickiewicza” — generacji przełomu dwóch historycznych epok. I trzeba przyznać, że autorka potrafiła zachować w strukturze pracy właściwe proporcje, tak że w bogactwie historycznych realiów i interesujących, lecz — być może — mniej istotnych konkretów, nie zaginęły problemy — książka ma wyraźnie problemowy i syntetyzujący charakter. W sporze o interpretację filomatyzmu A. Witkowska broni poglądu, że filomatów trudno kreować bądź na niedoścignione wzory cnót studenckich, bądź wyłącznie na „bojowników o wolność”, przechodzili oni bowiem różne fazy ideowego rozwoju, stanowili pokolenie przejściowe dwóch różnych epok i to wywarło zasadniczy wpływ na kształtowanie się ich osobowości i ideologii. Wyraźne zaakcentowanie rozwojowego, a nie statycznego charakteru filomatyzmu jest niewątpliwie dużą zasługą autorki.

Czy w kształtowaniu się naszego romantyzmu odegrało zasadniczą rolę Wilno, co sugeruje publikacja Witkowskiej, czy też środowisko warszawskie — zagadnienie to, istotne także dla całokształtu rozważań autorki, zainteresuje jednak bardziej polonistę aniżeli historyka nauki. Tego ostatniego zaciekawia raczej te partie książki, gdzie mówi się o ruchu umysłowym w Wilnie początków XIX w. w konfrontacji z europejskim życiem umysłowym XVIII i pierwszych lat XIX w. oraz fragmenty poświęcone dziejom Uniwersytetu Wileńskiego.

Rozdziały: *Sławny gród Palemona i Giedymina* (s. 5—36), *Pokolenie przełomu wieków* (s. 37—69), *Odkrycie przeszłości, czyli polski tradycjonalizm* (s. 151—172) oraz *Leleweł i romantycy* (s. 173—191) są właśnie interesujące z punktu widzenia historii nauki. Autorka nie tworzy tu co prawda jakichś oryginalnych koncepcji, umiejętnie jednak i inteligentnie selekcjonuje materiały czy to z historii historiografii, czy z dziejów czasopiśmiennictwa (szczególnie żywo napisany jest fragment o wydawanych przez Towarzystwo Szubrawców „Wiadomościach Brukowych”), czy też z historii Uniwersytetu Wileńskiego (okres rektoratu Jana Śniadeckiego — 1807—1815, a następnie Szymona Malewskiego) oraz w jak najbardziej komunikatywny sposób przekazuje je odbiorcy.

Pewne opory wzbudzić mogą refleksje z zakresu historii historiografii. Ze w XVIII w. istniały wciąż jeszcze dwie koncepcje historii, tj. historiografia oparta

<sup>1</sup> *Pokolenie przełomu*, „Nowe Książki”, nr 23/1962.



na biblijnym widzeniu historycznych epok oraz koncepcja historii obejmującej swym zasięgiem dzieje powszechne — koncepcja o tendencjach uniwersalistycznych w przeciwstawieniu do europocentrycznych, że w tymże XVIII w. rozwijał się nurt historiozoficznych rozważań, który znał już kategorii takie jak „konieczność“ i podejrzewał istnienie „utajonych przyczyn“ kierujących losami państw — te stwierdzenia nie budzą na ogół wątpliwości. Z całą pewnością wywołują jednak opory lub w najlepszym przypadku są niezadowolające tak interpretacja, jak i charakterystyka roli prawa natury. Podobnie niezadowolające są wzmianki o stosunku Rousseau'a do historii, o znaczeniu dla historii historiografii prac Monteskiusza, Gibbona, Hume'a, Robertsona czy Herdera.

W sumie jednak książka jest dobra. Trudno też nie wspomnieć o starannie dobranych ilustracjach, które również ją uatrakcyjniają. I chyba nie będzie zdawkowym komplementem stwierdzenie — że jest to jedna z niewielu, niestety, publikacji o pełnych walorach naukowych, napisana nie dla wąskiej grupy specjalistów lecz dla szerokiego kręgu czytelników. Kończąc — tęskne westchnienie pod adresem Wiedzy Powszechnej: oby wydawała więcej książek tego typu.

Irena Stasiewicz

Corleton Mabee, *The American Leonardo. The Life of Samuel F. B. Morse*, Alfred A. Knopf, New York 1957, s. XXI+420+XVIII.\*

Z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na londyńskim domu, w którym przez kilka lat mieszkał Samuel Morse, angielski tygodnik „New Scientist“ zamieścił artykuł, w pewnym sensie odburzający twórcę elektrycznego telegrafu.<sup>1</sup> G.R.M. Garratt, pracownik Muzeum Nauki w Londynie, kwestionując bowiem zasługi Morse'a, wynalazek telegrafu przypisuje jego współpracownikom: drowi Leonardowi Gale'owi, profesorowi chemii na uniwersytecie nowojorskim, i młodemu przedsiębiorcy o uzdolnieniach mechanicznych — Alfredowi Vailowi.

Garratt pisze: „Morse wierzył niezachwianie, iż jest twórcą i wynalazcą telegrafu elektrycznego, podczas gdy był jedynie inicjatorem najprostszego zastosowania elektromagnesu; w dziedzinie nauki i mechaniki był zupełnym ignorantem. W 1832 r. powracając do Ameryki na statku „Sully“, Morse dowiaduje się od współtowarzysza podróży o istnieniu i własnościach elektromagnesu i od tego czasu datuje się jego zainteresowanie wynalazkiem do przesyłania sygnałów. Morse nie znał prac ówczesnych badaczy zajmujących się elektromagnetyzmem — Sturgeona, Faradaya czy Oersteda. Elektromagnes był dla niego jedynie nowością i ciekawostką, dla której przyszedł mu do głowy pomysł praktycznego zastosowania.

Niczym nieusprawiedliwionym zarozumiałstwem było twierdzenie Morse'a, że był pierwszym i jedynym twórcą pomysłu. Już przed jego wystąpieniem pojawiło się wiele innych projektów telegrafu elektrycznego. W roku 1825 Schilling prowadził w Rosji doświadczenia, które wykorzystali Cooke i Wheatstone do uruchomienia w 1838 r. telegrafu wskazówkowego wzdłuż linii kolejowej z londyńskiego dworca Paddington do West Drayton. W Getyndze Gauss i Weber zbudowali telegraf elektromagnetyczny, który pracował z powodzeniem przez kilka lat od 1832 roku. Natomiast linia telegraficzna z Waszyngtonu do Baltimore budowana z inicjatywy Morse'a uruchomiona została dopiero w 1844 r.

Garratt przyznaje, że Morse wykazał wiele wytrwałości i uporu w dążeniu do celu. Dodaje przy tym dość zastanawiającą opinię, iż prawdopodobnie właśnie nieznajomość przedmiotu i niezdawanie sobie sprawy z trudności pozwoliły Morse'emu

\* G.R.M. Carrat, *Samuel Morse and the Electric Telegraph* „New Scientist“, nr 313 z 15 XI 1962.